

Wyszukiwarka wywiadu USA z olbrzymią bazą danych

27 sierpnia 2014

Edward Snowden twierdzi, że NSA stworzyła wyszukiwarke, która korzysta z olbrzymiej bazy metadanych, a informacje wyszukane za jej pomocą są udostępniane innym amerykańskim agencjom wywiadowczym. ICREACH została uruchomiona w maju 2007 roku, a jej baza danych składa się obecnie z 850 miliardów wpisów. Zgromadzono w niej takie informacje jak numery IMEI (identyfikator urządzenia mobilnego), IMSI (identyfikator karty SIM), koordynaty GPS, adresy e-mail, metadane z chatów i wiele innych. Narzędzie jest podobno niezwykle przydatne. Dokument z 2005 roku opisujący poprzednika ICREACH, narzędzie CRISSCROSS mówi o tym, że to właśnie dzięki niemu złapano praktycznie każdego z ujętych terrorystów. Rzecznik prasowy NSA, Michael Halbig, powiedział, że tworzenie takich baz danych i dzielenie się z nimi pomiędzy agencjami jest legalne od 1981 roku, kiedy to prezydent Reagan, chcąc wzmocnić agencje wywiadowcze, wydał Executive Order 12333. Tego typu dokumenty rzadko przestają obowiązywać. O ich unieważnieniu musi bowiem zdecydować prezydent. Profesor Kenneth Mayer z University of Wisconsin mówi, że szczególną cechą takich prezydenckich dekretów jest fakt, iż mają one taką moc jak inne akty prawne, jednak konsekwencje ich naruszenia nie są jasno określone. Z tego też powodu niektórzy specjaliści mają zastrzeżenia do EO 12333, gdyż twierdzą, że pozwala on agencjom wywiadowczym na „przypadkowe” zbieranie danych, których kolekcjonowanie wymaga zgody sądu. „EO 12333 jest używany do zbierania danych o obcokrajowcach, a działania takie mają miejsce poza granicami USA. Moje zastrzeżenia budzi nie fakt, że jest używany do zbierania danych o Amerykanach, ale fakt, że ilość przypadkowo zebranych danych o obywatelach USA jest niekonstytucyjna” – mówi John Tye, były urzędnik Departamentu Stanu.

W notatce służbowej z 2010 opis systemu zawiera informacje, że dostęp do niego ma ponad 1000 analityków z 23 agencji rządowych w tym DEA czyli agencji ds. walki z przestępczością narkotykową. Od DEA wywodzi się z resztą pomysł na taką uniwersalną bazę danych, która umożliwiałaby łatwe wyszukanie rekordów o połączeniach telefonicznych dowolnej osoby, którą zainteresowała by się agencja rządowa. Informacje o ICREACH po raz kolejny pokazują, że masowa inwigilacja prowadzona przez NSA, mimo deklaracji władz amerykańskich, wcale nie służyła wyłącznie przeciwdziałaniu terroryzmowi.

Od czasu ujawnienia przez Edwarda Snowdena informacji o podsłuchiwanie przez NSA prominentnych niemieckich polityków, do opinii publicznej przedostają się też kolejne doniesienia na temat wzajemnego szpiegowania się obu teoretycznie bliskich sojuszników. Do tej pory wiadomości o prowadzonych operacjach szpiegowskich były dość jednostronne, dowiadaliśmy się jedynie o ujawnieniu kolejnych agentów szpiegujących na rzecz Stanów Zjednoczonych. Jak podają niemieckie media w strukturach federalnych takich jak Ministerstwo Obrony, Finansów, Spraw Wewnętrznych, może działać ponad 20 ukrytych osób gromadzących poufne informacje. Jak podaje „Bild am Sonntag” osoby te są obywatelami RFN zatrudnionymi równocześnie przez różnorakie amerykańskie instytucje i organizacje i pobierające od nich wynagrodzenie. Co więcej, jak podaje gazeta nie ustają próby rekrutacji kolejnych agentów a próby te dokonywane są nie tylko w samych Niemczech, ale też w stolicach okolicznych państw, przede wszystkim w Warszawie i w Pradze. Sytuację zaostrza fakt, że informacje na ten temat przedostają się do wiadomości publicznej, jednak już odpowiedzi ze strony Stanów Zjednoczonych kierowane są do Berlina ścieżkami dyplomatycznymi, nie są więc jawne. Może to powodować zmianę nastrojów wśród niemieckiej opinii publicznej a tym samym nacisk na władze by odpowiednio zabezpieczyły się przed zagranicznymi agentami. Jest to o tyle interesujące, że kilka lat temu podobny ruch wykonano w Rosji, gdzie rząd poszedł jeszcze dalej i uznał jako obcych agentów z definicji

osoby pobierające pieniądze od zagranicznych organizacji pozarządowych. Zażądano od nich ujawnienia tych przychodów, a tym samym odbiło się to na ich wpływach i wizerunkowi wśród pozostałych Rosjan. Czy podobny scenariusz mógłby zostać zrealizowany również w Niemczech? Nie jest to niemożliwe, zważywszy, że państwo to stara się prowadzić co raz bardziej niezależną od Waszyngtonu politykę. Póki co z resztą Berlin zażądał od obcych ambasad ujawnienia pracowników, którzy zajmują się w nich działalnością szpiegowską. To, że takie osoby przebywają w prawie każdej ambasadzie jest dość oczywiste i jest powszechną praktyką od wielu lat, jednak tego typu żądanie ze strony Berlina to niezwykle istotny precedens. Dodajmy przy tym, że w tym przypadku Niemcy nie pozostają niewinni, jak bowiem ujawnił „Süddeutsche Zeitung” również BND podsłuchiwała dwóch amerykańskich sekretarzy stanu, Hilary Clinton i Johna Kerry’ego a także najprawdopodobniej, tureckiego ministra spraw zagranicznych. To, że agencje wywiadowcze wzajemnie się szpiegują i podsłuchują chyba nie powinno dziwić, nawet wśród sojuszników, gdyż taka jest ich natura. Ale czy ujawnianie informacji na ten temat i donoszenie o kolejnych „wyciekach” nie ma przypadkiem ukrytego celu?

Niemcy szpiegują Turcję już od bardzo dawna, a mianowicie od 1976 roku. Informacje na ten temat podała niemiecka gazeta „Focus”. Inwigilacja Turcji zaczęła się prawie 40 lat temu i działania te zostały zatwierdzone przez ówczesnego kanclerza, Helmuta Schmidta. Jest to spory cios dla Angeli Merkel, która wcześniej ostro krytykowała Stany Zjednoczone za działalność szpiegowską, a jak się okazuje, Niemcy stosują podobne praktyki. Jednak Hans-Peter Uhl, który przynależy do partii CDU (Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna) oświadczył, że Niemcy mają dobre powody aby szpiegować Turcję. Wymieniono przede wszystkim kwestie takie jak handel ludźmi, przemyt narkotyków czy terroryzm. Uhl dodał również, że kraj „musi wiedzieć” co przychodzi od Turcji, która stara się zostać członkiem Unii Europejskiej a obecnie przynależy do NATO. Wiadomość o

szpiegowaniu wywołała mieszane nastroje. Jedni są tym oburzeni, a inni politycy twierdzą nawet, że inwigilacja jest obecnie czymś normalnym. Nie brakuje również głosów stwierdzających, że nie można traktować wszystkich członków NATO jak przyjaciół.

Autorzy: Mariusz Błoński (akapit 1), red. FP (2), Victor Orwellsky (3), John Moll (4)

Źródła: [Kopalnia Wiedzy](#), [Fundacja Panoptikon](#), [Kod Władzy](#), [Zmiany na Ziemi](#)

Kompilacja 4 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”